

Bacność! Teren świata

Marian Biernacki

WSTĘP

Podjmując próbę oceny wpływów świata na chrześcijan wiedziałem, że nie sprostim temu zadaniu w sposób zadowalający. Za mało wiem i zbyt skąpe jest moje doświadczenie, abym potrafił dostrzec wszystkie zagrożenia ze strony świata, a tym bardziej, w zwięzłej formie przedstawił skuteczne sposoby ochrony chrześcijan przed tego rodzaju niebezpieczeństwem.

Mając taką świadomość nie modliłem się więc o wszechstronne, gruntowne ujęcie tematu. Modliłem się tylko o to, aby ta skromna praca mogła być zrozumiała dla wszystkich, lecz nie za cenę powierzchownej i banalnej treści. Modliłem się, by pomogła wierzącym dostrzec rzeczywiste zagrożenia, ale nie doszukiwała się niebezpieczeństwa tam, gdzie go nie ma. Wreszcie, modliłem się, by to rozważanie mogło być odczytane jako wyważona zachęta do przeciwstawienia się wpływom świata, a niejako historyczne wezwanie do ucieczki od niego. Ponieważ Bóg wysłuchuje modlitwy wierzącego, łatwo się domyśleć, że wszystkie wady tego tekstu, to już wyłącznie moja wina.

BIBLIJNY POGLĄD NA ŚWIAT

Przechodząc do istoty sprawy, najpierw musimy ustalić co będzie dla nas oznaczać słowo "świat". W szerokim, potocznym rozumieniu, świat -to wszystko, co nas otacza. Cała kula ziemską z jej atmosferą, przyrodą i ludzkością, z wszystkimi występującymi tu wartościami duchowymi i materialnymi.

Wierzmy, że świat został stworzony przez Boga (1Mojż. 1; Dz 17,24; Kol 1,16) i mając takie pochodzenie, w pierwotnym kształcie był dobry, piękny i pełen harmonii (gr. kosmos = porządek, ład).

Reprezentantem tego świata upoważnionym przez Boga do panowania nad nim, został ustanowiony człowiek (1 Mojż 1,26-31). Ta szczególna rola człowieka wzięta się stąd, że chociaż zalicza się on do stworzenia, to jednak - w odróżnieniu od całej reszty - nosi w sobie cechy i obraz Stwórcy (1 Mojż 1 ,27). Już od samego początku, Bóg kontaktując się ze światem, nawiązywał łączność z jego przedstawicielem tj. z człowiekiem. Objawiając się światu - objawiał się ludziom. Przychodząc na świat - przyszedł do ludzi i to w postaci człowieka, Jezusa Chrystusa. Człowiek w całości stworzenia stanowi specjalną, odrębną kategorię. Będąc podobny do Stwórcy, lecz bogiem nie będąc, został przeznaczony do niesienia odpowiedzialności za resztę stworzenia, za losy tego świata.

Dzisiaj wiemy, że człowiek nie sprostą temu zadaniu. Ulegając pokuszeniu diabła poddał siebie samego, a wraz z sobą cały świat, pod wpływ Złego. Postępując nieodpowiedzialnie, w rezultacie diabelskiego podstępu, nieświadomie przekazał mu swoje uprawnienia do władzy nad światem (Łk 4,6). Natychmiast zachwiało to Boży ład w świecie, a człowiek, z powodu nieposłuszeństwa, umarł duchowo i stracił łączność z Bogiem. Warto tu nadmienić, że wobec zaistniałej sytuacji "żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim" (1 Mojż. 6,6). Oczywiście, Bóg zasmucił się nie dlatego, że człowiek jako stworzenie Mu się nie udał, ale że ta szczególna kategoria stworzenia powołana do trzymania pieczy nad światem stała się nośnikiem sił przeciwnych Bogu popadając w zależność od diabła. Bóg żałował, że stwarzając człowieka powierzył mu tak wielki zakres odpowiedzialności i wpisał w jego istotę możliwość samowolnego postępowania. Żałował, bo diabeł niecznie to wykorzystał i Ziemia stała się planetą buntu przeciwko Stwórcy.

W świetle Biblii świat stanowi teraz opozycję w stosunku do Boga. Bezprawnym władcą i bogiem tego

świata jest diabeł (Jn 12,31; 14,30; 2Kor 4,4). Cały świat - zdaniem św. Jana - "pograżony jest w Złym" (1Jn 5,19 wg Biblii Pzn.) i wszystko, co jest z tego świata nie ma już źródła w Bogu (1Jn 2,15-16). Pismo oznajmia, że władca tego świata został już osądzony (Jn 6,11) i jasne, że wraz z nim potępiony jest cały ten system wrogi Bogu, czyli świat (por. I Kor 11,32). W czasie czytania wielu fragmentów Słowa Bożego nasuwa się wniosek, że celem łaski Bożej nie jest jakieś kompleksowe odkupienie świata. Tak jak diabeł nie nawróci się do Boga, tak też świat, jako całość, jako układ sił znajdujących się pod wpływem mocy ciemności, przemija i zbliża się ku końcowi (1Jn 2,17; Mt 28,20). Bóg ma już w swoich planach przyszły świat (Łk 20,35). Ten skażony grzechem świat zostanie zgładzony (2Ptr 3,7-10). Oczywiście, na kartach Biblii możemy znaleźć różne znaczenia słowa -"świat". Tak czasem nazywany jest ogół stworzenia Bożego (Ps 90,2). Świat - to również określenie całej ludzkości potrzebującej odkupienia (Jn 3,16; 2Kor 5,19). Najczęściej jednak za tym słowem kryje się przeciwny Bogu system duchowy. Nie tworzy on jakiegś trzeciej siły we wszechświecie, lecz jest podporządkowany diabłu i stanowi jego narzędzie, poprzez które wywiera zły wpływ na całe stworzenie (Jn 15,19; 16,33; 1 Kor 2,12; Gal 4,3).

W tym rozważaniu zajmujemy się prezentacją świata w tym trzecim znaczeniu.

RATOWANIE CZŁOWIEKA

Chociaż Bóg nie zbawi całego świata, to jednak jest na tym świecie ktoś szczególnie Mu drogi, kogo chce wyratować od wiecznej zguby. Ogół działania Bożego w tym kierunku teolodzy nazywają Bożym Planem Zbawienia, a jego podstawowym celem jest człowiek. Człowiek noszący w sobie obraz Stwórcy jest tak kosztowny w oczach Bożych, że Bóg nie chce dopuścić do tego, aby miał on zginąć wraz ze światem. Robi więc wszystko, aby go ocalić. Wiemy, że wielokrotnie i na różne sposoby wyciągał rękę pomocy już w okresie Starego Testamentu i nie ustał w tym do dzisiaj (Hbr 1,1).

To zbawcze działanie Boga w pewnym stopniu ilustruje każdy człowiek, gdy w czasie pożaru lub jakiegoś kataklizmu ratuje przede wszystkim to, co jest mu najbliższe. Nawet gdy wiadomo, że nie da się odwrócić już nieszczęścia, że będą wielkie straty, to jednak do samego końca walczy o uratowanie od zagłady tego, z czym jest osobiście związany i co ma dla niego szczególną wartość.

Na zmierzającym do wiecznej zagłady świecie, kimś takim szczególnym dla Boga jest człowiek. Bóg, po prostu, miłuje wszystkich grzeszników i nie chce, aby ktokolwiek z nich zginął (2Ptr 3,9).

Szczytem łaski Bożej stało się posłanie na świat Syna Bożego. Jezus Chrystus dokonał oczyszczenia od grzechu i odkupienia z jego niewoli składając siebie samego w ofierze za grzech świata (por. Hbr 9). Wiele fragmentów Pisma jednoznacznie wskazuje, że Pan Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem, który może ocalić człowieka od wiecznego potępienia. "Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie" (Jn 14,6). "Inie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,12).

Podstawową potrzebą każdego człowieka, jeśli ma on uniknąć wiecznego potępienia, jest odkrycie, że z racji naturalnych narodzin na tej grzesznej ziemi, przynależy do świata, tj. duchowego systemu skazanego na potępienie. By zginąć wraz z nim, nie musi faktycznie robić niczego. Zupełnie wystarczy, że pozostawi tę sprawę jej "normalnemu" biegowi. Jeżeli natomiast pragnie zostać zbawiony - to musi koniecznie ocucić się z obojętności "śniętej ryby". Musi narodzić się na nowo z Ducha Świętego i rezygnując z prób ratowania się na własną rękę dać się wyratować Bogu, całkowicie i z pełnym zaufaniem podporządkowując się Jego poleceniom.

Przede wszystkim musi uwierzyć w Pana Jezusa Chrystusa. Upamiętać się, wyznać Bogu swoje grzechy

i przyjąć przez wiarę z Jego rąk przebaczenie oraz dar życia wiecznego. W wyniku tego, przez akt wiary, mocą krzyża Chrystusowego, człowiek zostaje wyzwolony w sensie prawnym spod panowania sił ciemności i przeniesiony do Królestwa Bożego (Kol 1,13). W duchowym znaczeniu przestaje być obywatelem świata otrzymując jednocześnie prawo nazywania się dzieckiem Bożym (Jn 1,12).

Gdyby natychmiast po nowym narodzeniu chrześcijanin był zabierany do nieba - to niniejsze rozważanie nie tylko byłoby bezprzedmiotowe, ale nawet nigdy nie zostałyby napisane. Zazwyczaj dzieje się inaczej. Przynajmniej przez jakiś czas chrześcijanin pozostaje na tym świecie (Jn 17,15), a to z kolei, w praktyce oznacza dla niego życie w środowisku wrogim duchowo. Szatan bowiem, poprzez ten świat, stara się wywierać zły wpływ na człowieka odrodzonego, tłumić w nim życie duchowe i zakłócać jego społeczność z Bogiem. Działa przy tym na wielu płaszczyznach i przybiera różne oblicza.

RÓŻNE OBLICZA ŚWIATA

Zazwyczaj chrześcijanin ma do czynienia ze światem, który już na pierwszy rzut oka, już w pierwszym odczuciu jest rozpoznawalny jako wróg duchowy. Jest to świat pod postacią jawnej bezbożności. Sposoby wywierania wpływu na wierzącego są wówczas bardzo czytelne. Prześladowanie, drwiny, bluźnierstwo, wyrządzanie krzywdy fizycznej i jawne namawianie do grzechu - to niezbyt wyszukane metody świata. Nie potrzeba wielkiego doświadczenia duchowego, aby zauważyć, że w takich momentach świat wyraźnie próbuje zniszczyć życie chrześcijanina. Jawnemu wrogowi łatwiej dać odpór. Historia Kościoła dowodzi, że ta diabelska taktyka generalnie zawiodła. Świat ujawniając swą wrogość, zwłaszcza w okresach wielkich prześladowań chrześcijaństwa, nie tylko nie pokonał Kościoła, ale wręcz go umocnił w wierze.

Dość często możemy więc mieć do czynienia ze światem, który już nie uderza w nas jawnie, tylko przychodzi w postaci gmatwaniny pojęć, idei i pomieszanych wartości. Wtedy świat jest dla wierzącego bardziej niebezpieczny. Może go wciągnąć i stłumić jego życie duchowe łapiąc go, na przykład, na haczyk psychologii lub filozofii. Niejednemu już uczniowi Jezusa zaimponowała mądrość tego świata i do tego stopnia pochłonęła jego uwagę, że nawet nie spostrzegł się jak uległ jej wpływom. Takie fragmenty Pisma, jak 2 rozdział I Listu do Koryntian lub 2 rozdział Listu do Kolosan, wyraźnie wskazują wierzącemu, że fascynując się wiedzą, mądrością i humanizmem upadłej ludzkości - ociera się o świat i jest narażony na niebezpieczeństwo zbłądzenia.

Świat przedstawia się dziecku Bożemu także jako różne przyjemności. Przemilczając przy tym wszystkie konsekwencje ich używania zachęca wierzącego do sięgania po nie. Robi to na podstawie opacznie rozumianego argumentu, że przecież Bóg stworzył te przyjemności dla niego, aby mógł - jako wybraniec Boży - w pełni z nich korzystać. Kiedy chrześcijanin pójdzie takim tokiem rozumowania, to po pewnym czasie zaspokajanie cielesnych apetytów staje się jego celem. Spłyca to jego życie duchowe do tego stopnia, że nie tylko popada wówczas w obżarstwo i opilstwo, ale nawet rozpustę - i to w imię korzystania z łaski Bożej (por. Judy 4).

Ostatnio coraz częściej bywa, że wierzący człowiek ma też styczność ze światem w postaci religijnej. Zakładając taką maskę świat jest dla dziecka Bożego naprawdę trudno rozpoznawalny i może dlatego, szczególnie niebezpieczny. Jakże wielu dobrze zapowiadających się uczniów Jezusa popadło w herezję, fanatyzm, różne dziwactwa albo też zwyczajny formalizm religijny. Na domiar złego, zrobili to w głębokim przeświadczeniu, że służą Bogu. Świat nie mogąc pokonać ich jawnym grzechem, zamieszczał im w głowach swoją filozofię, czy też skupił ich uwagi na poszukiwaniu cielesnych przyjemności, przyszedł w religijnym przebraniu i pod przykrywką chrześcijańskich słów i symboli zwiódł ich na manowce. W taki błąd popadł swego czasu naród izraelski (Rz 10,1-3). Tak skończyło wiele ruchów przebudzeniowych i lokalnych społeczności chrześcijańskich. Religijną maskę świata stanowią także wyrastające jak grzyby

po deszczu różne sekty. Dla przykładu, w samej tylko Californii, w USA, każdego tygodnia podobno tworzy się 6 nowych sekt. Przybywa ich także w naszym kraju. Największe zagrożenie niesie ze sobą ruch New Age, który w istocie jest wielkim systemem religijnym, mogącym objąć, pomieścić i pogodzić w sobie większość istniejących sekt i religii.

Jakiegokolwiek maski świat by nie założył, to jego zasadniczy i ostateczny cel jest zawsze taki sam; - nie dopuścić, by chrześcijanin wydostał się spod jego wpływów i maksymalnie utrudniać mu duchowy wzrost. Takie działanie świata dobrze ilustruje biblijna historia wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej. Żydzi, starając się opuścić Egipt by złożyć Bogu ofiary poza jego obrębem, najpierw usłyszeli, że w ogóle nie mogą tego zrobić (2Mojż 5, 1-9). Następnie, po wystąpieniu pierwszych plag, faraon wyraził zgodę na ich służbę Bogu, ale tylko na terenie Egiptu (2Mojż 8,25). Gdy Mojżesz odrzucił ten kompromis, faraon przystał na ich czasowe odejście, ale pod warunkiem, że nie oddalą się daleko i do tego będą tam na pustyni modlić się o niego (2Mojż 8,28). Po ustaniu plagi much wycofał jednak tę zgodę. Skruszony następnymi plagami zaproponował, aby służyć Bogu na pustyni poszli sami mężczyźni bez rodzin, bez swoich żon i dzieci (2 Mojż 10,7-11). Słusznie spodziewał się, że w takiej sytuacji rozłąka i tak sprowadziłaby Żydów znowu do Egiptu. Oczywiście, Mojżesz odrzucił takie rozwiązanie i naciskany plagami pogański władca zaproponował jeszcze jeden kompromis. Zgodził się już na pójście całego ludu, ale pod warunkiem, że w Egipcie pozostawią swój dobytek (2Mojż 10,24). Przecież i wtedy, w myśl zasady "gdzie skarb, tam będzie i serce" synowie izraelscy nadal byłiby związani z Egiptem. Na szczęście Mojżesz okazał się nieugięty i bezkompromisowy w dążeniu do całkowitego opuszczenia ziemi egipskiej. Gdy Bóg posłał w końcu anioła śmierci, wyprowadził stamtąd lud Boży ze wszystkim, co posiadali.

Jakże podobnie zмага się ze światem współczesne dziecko Boże i jakże pomocne mogą mu być w tym takie historie biblijne jak powyższa, czy też np. przebieg odbudowy murów Jerozolimy pod wodzą Nehemiasza. Nie tylko demaskują one poczynania diabła ale także uczą właściwej taktyki walki duchowej oraz przekonują, że zwycięstwo jest w zasięgu wierzącego.

PODSTAWOWE ZABEZPIECZENIA PRZED WPŁYWEM ŚWIATA

Myślę, że z naszych rozważań dość jasno zaczyna wynikać, że świat jest duchowym wrogiem chrześcijaństwa. Zanim przyjrzymy się w jaki sposób i na jaką skalę dostał się on do środowisk chrześcijańskich i jak je niszczy od środka, omówmy najpierw podstawowe, biblijne formy zabezpieczania się przed jego wpływem.

I. Rozpoznanie świata jako wroga duchowego

Właściwe rozpoznanie przeciwnika - to połowa sukcesu działań taktycznych. Nikt, komu zależy na zwycięstwie nie może tego zaniedbać. W rozpoznaniu ustala się kim jest wróg, jaką bronią dysponuje, z jakich umocnień korzysta i w jakim celu uderza. Pozwala to w porę należycie się przygotować do obrony i zastosować w niej właściwe metody.

Jeżeli więc chrześcijanin ma przewycięzać świat w sensie duchowym i nie ulegać jego wpływom, to przede wszystkim musi nie tylko odkryć ale i uznać, że świat jest jego śmiertelnym wrogiem duchowym. Pismo Święte bardzo szczegółowo informuje o charakterze walki z siłami ciemności, objawia zamysły diabelskie i udziela konkretnych rad jak mu się przeciwstawić. Szatan natomiast robi wszystko, aby tę prawdę o sobie zatrzeć, a przynajmniej, zniekształcić ją w oczach wierzącego. Osiąga ten cel zarówno wtedy, gdy wierzący lekceważy niebezpieczeństwo z jego strony, nie dowierza, że szatan może mu rzeczywiście zagrozić, jak i wówczas, gdy tak się nim przejmie, że we wszystkim widzi jakiegoś demona,

z którym musi walczyć.

C.S. Lewis w przedmowie do drugiej części swej książki, znanej u nas pod tytułem: "Listy o modlitwie i moralności" pisze: "Jeżeli chodzi o diabły, istnieją dwa równie wielkie, a równocześnie przeciwstawne sobie błędy, w które może popaść nasze pokolenie. Jednym z nich jest niewiara w ich istnienie. Drugim wiara i przesadne, a zarazem niezdrowe interesowanie się nimi. Oni sami jednakowo są zadowoleni z obu błędów i z tą samą radością witają zarówno materialistę, jak i magika". W tym samym duchu obszernie wypowiada się też Michael Green w książce pt. "Wierzę w klęskę szatana", min. tak oto pisząc o władcy tego świata: "Gdyby lepiej go znano, byłby bardziej znienawidzony, stawiano by mu większy opór i w życiu chrześcijan musiałby ponosić klęskę" (str.9). Zdaniem tego autora diabeł działa głównie poprzez świat i ciało, a jego sukcesy biorą się z braku właściwego rozpoznania przez chrześcijan, wrogich im sił duchowych. Inna książka, która dobrze uświadamia wierzącemu, że za widzialnym światem stoją niewidzialne siły duchowe, które mają na niego wpływ i górują nad nim - to "Władcy ciemności" autorstwa Franka E. Peretti. Natomiast chrześcijańską klasykę w tym temacie stanowią dwie pozycje Johna Bunyana. "Wędrownik Pielgrzyma" oraz "Dzieje ludzkiej duszy". Gorąco polecam lekturę tych książek każdemu, kto chciałby należycie przeprowadzić rozpoznanie swego wroga duchowego jakim jest świat i stojące za nim siły ciemności. Nie muszę chyba dodawać, że nie powinna ona zastąpić czytania Pisma Świętego, albowiem Słowo Boże jest jedynym nieomylnym źródłem poznania prawdy.

Kiedy chrześcijanin nie posiada wyraźnego obrazu czym świat jest w istocie, to albo staje się ofiarą świata jako jego fanatyczny przeciwnik, albo tak dalece brata się z nim, że nieświadomie popada w wiarołomstwo względem Boga. Tę drugą skrajność bardzo jaskrawo przedstawił św. Jakub: "Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga" (Jk 4,4). Pomyślmy. Ilu - w świetle tego fragmentu Pisma - jest takich nieprzyjaciół Bożych, którzy jednocześnie uważają się za wierzących, są członkami zborów chrześcijańskich, a może i zajmują ważne miejsca w służbie duszpasterskiej? Zdaje się, że wielu chrześcijan nie tylko nauczyło się przyjaźnić ze światem, ale także logicznie tę przyjaźń uzasadniać.

Nie zmienia to jednak biblijnego stanowiska, że świat jest wrogiem duchowym chrześcijanina i zawsze - jawnie lub dyskretnie - będzie go nienawidzić (Jn 15,19). Kiedy zaś oferuje mu swoją przyjaźń, to może znaczyć tylko to, że albo ten chrześcijanin przestał być odbierany przez otoczenie jako uczeń Jezusa, albo też diabeł chce zniszczyć jego więź z Bogiem, stosując taki właśnie kamuflaż swoich rzeczywistych celów. Wróg ubrany w maskę przyjaciela nie przestaje z powodu tej maski być niebezpieczny. Każdy wierzący człowiek musi pamiętać, że krzyż Chrystusa, będący znakiem klęski szatana, a jednocześnie symbolem wyzwolenia chrześcijan spod jego tyranii, tak dalece poróżnił go ze światem, że świat nigdy nie będzie już po jego stronie. Żaden uczeń Jezusa nie powinien, zresztą, ubolewać z tego powodu. Apostoł Paweł wręcz chlubił się tym faktem, że przez krzyż Chrystusa został ukrzyżowany dla świata, a świat dla niego (Gal 6,14). I właśnie taka świadomość zabezpiecza chrześcijanina przed wpływem świata wzbudzając w nim konieczną czujność i zniechęcając go do szukania przyjaźni świata.

II. Chrzest Wiary

Drugim, podstawowym krokiem jaki musi zrobić chrześcijanin, aby odnosić zwycięstwo nad światem jest chrzest wiary. To rytualne zanurzenie w wodzie, przy całym duchowym bogactwie swojej wymowy, jest także znakiem dla świata, że chrzczony człowiek już dłużej nie chce mieć z nim nic wspólnego. Po tym jak umarł przez wiarę w Chrystusa dla tego świata, przez chrzest urządza swój publiczny, duchowy pogrzeb, aby jego śmierć nie była ukryta, lecz stała się jawna dla całego otoczenia (Rz 6,4; Kol 2,12).

Przecież już samo życie poucza, że nieobecność jakiejś osoby w gronie towarzyskim, nie oznacza automatycznie jej wycofania się z towarzystwa na stałe i nikt nie myśli od razu, że ta osoba umarła.

Zwykle bierze się pod uwagę chorobę, niespodziewany wyjazd czasowy, albo jakiś inny, niecodzienny powód tej nieobecności i oczekuje jej powrotu. To, co zasadniczo zmienia takie oczekiwania - to przeczytana klepsydra i uroczystość pogrzebowa. Chrzt wiary jest właśnie takim publicznym poinformowaniem otoczenia, że chrześcijanin umarł dla świata i już do niego nie powróci. Ze odrzucił świecki styl życia i rozpoczął nowe życie z Chrystusem.

Skoro chrzt wiary ma takie znaczenie, to nic dziwnego, że świat tak wrogo na wieść o nim reaguje. Dużo też łatwiej zrozumieć dlaczego wielu narodzonych na nowo ludzi zatrzymało się w rozwoju duchowym rezygnując z tak istotnego w wierze kroku. To działające w tym świecie siły ciemności starają się nie dopuścić do utraty swych wpływów i dlatego próbują wzbudzać obawy przed chrztem lub negować jego konieczność. Chrzt bowiem zbawia chrześcijanina od świata, wynosząc go poza jego bezpośredni wpływ, tak jak przejście przez Morze Czerwone uwolniło lud Boży Starego Testamentu z terytorialnej zależności od Egiptu.

III. Oddzielenie od świata

Po trzecie, prawidłowa ochrona wierzącego przed zgubnym wpływem świata wymaga tego, aby tę duchową śmierć i pogrzeb dla świata wprowadzić w codzienną praktykę. W życiu każdego chrześcijanina są bowiem takie sfery i takie płaszczyzny, na których musi nastąpić konkretna, praktyczna separacja od świata. Jeżeli wierzący zbagatelizuje tę sprawę - to przez całe lata będzie toczył walkę i nie będzie mógł dojść do dojrzałości w wierze. Chcę tu wyraźnie podkreślić, że to oddzielenie nie może polegać na jakimś pogardzaniu światem, walce z nim, albo też na panicznej ucieczki od niego. Chrześcijanin ma przecież żyć pomiędzy ludźmi tego świata. Starać się o to, co jest dobre w ich oczach i - o ile to od niego zależy - mieć ze wszystkimi pokój (Rz 12,17-18). Nie musi także bać się, że ten świat go pochłonie i że z powodu jakiegoś kontaktu ze światem odpadnie od Chrystusa. Życie wierzącego ukryte jest w Bogu i jeżeli całym sercem Ignie on do Niego - to nic nie może go odłączyć od miłości Chrystusowej (Rz 8,36-39).

Najlepszy przykład zdrowego stosunku do świata mamy w osobie Pana Jezusa. On nie był ze świata, ale był przyjacielem celników i grzeszników, tj. ludzi ze świata. Zbliżał się do nich, aby przywieść ich do Boga. Tajemnicą tego, że w najmniejszym stopniu nie uległ wpływom świata i nie został nim zanieczyszczony było Jego wewnętrzne oddzielenie od świata.

Właśnie dlatego w sercu każdego szczerego dziecka Bożego powstaje potrzeba zrobienia czegoś więcej, niż tylko nowe narodzenie i chrzt wiary. Potrzeba praktycznego wyrażenia tego, że wewnętrznie stał się synem światłości (ITes 5,4-24). Każdy chrześcijanin w jakimś momencie życia odkrywa po prostu, że w niektórych sprawach nadal myśli i postępuje jak świat i wie, że tak nie może pozostać. Wprawdzie umarł dla świata w sensie prawnym i nie chce już do niego wracać, ale widzi, że praktycznie ten świat tkwi jeszcze w jego wnętrzu hamując duchowy wzrost. Izraelici opuszczając terytorium Egiptu zabrali na pustynię tamtejszy sposób myślenia i działania, i nie byli gotowi do objęcia Ziemi Obiecanej dopóki nie wymarto całe pokolenie mające egipskie metryki urodzenia. Tak też chrześcijanin odkrywa, że nie pójdzie dalej za Bogiem, nie wejdzie w pełnię błogosławieństwa jeżeli nie zrobi czegoś z tym wyjąłowiającym i pozbawiającym go mocy duchowej światem.

Właśnie tej sprawie usuwania świeckich elementów z życia chrześcijanina poświęcimy teraz nieco uwagi.

Praktyczne zasady oddzielenia od świata

Oto kilka spraw, rzeczy i sytuacji, które ze względu na owoce jakie wydają w naszym życiu, mają świecki charakter i dlatego chrześcijanin musi być od nich oddzielony.

1. Czyny i postawy, które sam świat uznaje za niestosowne dla kogoś, kto twierdzi, że jest uczniem Chrystusa.

Z pewnością nie jestem odkrywcą stwierdzając, że już sam świat ustala dla wierzącego, co mu przystoi, a czego robić nie powinien. I tak, na przykład, zdaniem ludzi należących do świata wierzący człowiek nie powinien kłamać, przeklinać, upijać się i dorabiać się kosztem innych ludzi. Tych norm świat wprawdzie nie stosuje do siebie, ale za to bardzo dokładnie pilnuje, czy praktykują je chrześcijanie. Jeżeli dostrzeże jakieś uchybienie w tym względzie - to nie omieszka im tego wytknąć. Jakież upokorzenie i wstyd spotyka takiego chrześcijanina, któremu nawet niewierzący mogą wykazać ewidentne błędy w praktykowaniu pobożności. Za biblijną ilustrację takiej sytuacji może posłużyć nam przeżycie jakie miał Abraham przy spotkaniu z Abimelechem. Łatwo domyśleć się jak było mu wstyd, gdy jako mąż Boży usłyszał z ust pogańskiego króla: "Postąpiłeś ze mną jak nie godzi się postępować" (IMojż 20,9). Wielu chrześcijan poznało gorzki smak tego uczucia, gdy w chwilach zachwiania wiary odwiedziło dawne miejsca grzechu lub sięgnęło choćby na krótko po metody świata, od których wcześniej się odwrócili. W takich okolicznościach już samo spotkanie z ludźmi, którzy wcześniej poznali świadectwo ich nawrócenia okazało się dla nich żenujące. Chrześcijanie zdecydowanie muszą oddzielić się od takich postaw i czynów, które już nawet w oczach świata uchodzą za niegodne dziecka Bożego.

2. Czyny i postawy, których nie da się pogodzić z właściwym stosunkiem do Pana Jezusa.

Poprawność tego stosunku określił Syn Boży w następujących słowach: "Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli stówo moje zachowali i wasze zachowywać będą" (Jn 15,20). Los Mistrza na ziemi oraz Jego podejście do różnych spraw wyznacza drogę i określa jakie powinny być oczekiwania względem świata Jego naśladowców. On został odrzucony i ukrzyżowany. Czy Jego uczniowie mają więc uganiać się za popularnością i chwałą tego świata. Czy nie powinni być raczej gotowi na cierpienie, złe słowa i odrzucenie? Szukanie łatwizny i unikanie za wszelką cenę cierpienia za wiarę nie jest na pewno wyrazem naśladowania Chrystusa Pana. Są to świeckie postawy i stoją w sprzeczności z prawdziwym uczniostwem.

Innym przejawem świeckości w tym zakresie jest pomijanie faktu, że świat ukrzyżował Pana i kontaktowanie się z nim tak, jakby nic się nie stało. A przecież się stało i bynajmniej nie było to nieumyślne spowodowanie śmierci Jezusa. Świat z całą premedytacją, wbrew wszelkim faktom oraz zasadom sprawiedliwości, posłał na śmierć Syna Bożego i chociaż miało to miejsce tak wiele lat temu, świat w duchowym sensie pozostał taki sam. Czy więc uczniom Jezusa przystoi, aby - jak mucha na lep - lecieli na przyjaźń świata? Świat jest wrogi Bogu i honor dziecka Bożego nie pozwala na pożądanie jego względów i sympatii. Krzyż poróżnił chrześcijanina ze światem na zawsze (2Kor 6,14-18). Oczekiwanie aprobaty i przyjaźni od świata nie jest zgodne z właściwym stosunkiem ucznia do Pana Jezusa.

3. Czyny i postawy, które tłumią życie duchowe.

Kiedy chrześcijanin nie ma ochoty na modlitwę, czytanie Słowa Bożego, czy też społeczność z innymi, gorliwymi uczniami Jezusa - to bez cienia wątpliwości wiadomo, że przyczyna tkwi w tym, czym wcześniej się zajmował. I niekoniecznie musiały to być od razu zajęcia z gruntu złe. Mogły to być rzeczy szlachetne i powszechnie uznane za dobre wśród ludzi. Czasem bowiem nawet dobre zajęcia mogą zatrzymać nas w rozwoju i w tym sensie stać się wrogiem tego, co dla nas najlepsze. Wierzący powinien więc w takiej sytuacji przeanalizować swoje postępowanie i odkryć co zrabowało mu smak czytania Biblii oraz stępiło pragnienie modlitwy. Dla przykładu, może to być dla kogoś zbyt częste oglądanie filmów, zwłaszcza tych zaśmieconych niemoralnością, czytanie brukowej literatury, zajmowanie się plotkami, słuchanie i opowiadanie nieprzyzwoitych dowcipów, angażowanie się w bunt przeciwko duchowemu zwierzchnictwu. A także, przesadne oddanie się uprawianiu sportu, hobby, słuchaniu świeckiej muzyki

itp. Każda z tych spraw może wpłynąć hamująco na rozwój duchowy.

Prowadzony przez Ducha Świętego wierzący człowiek, gdy naprawdę zależy mu na społeczności z Bogiem, łatwo zidentyfikuje przyczynę pogorszenia swego stanu duchowego. I od takich czynów i postaw musi się oddzielić, ponieważ skoro tłumią w nim życie duchowe - to stanowią jakiś pomost, poprzez który świat dostaje się do jego serca.

Aby być pewnym swego oddzielenia od świata w tym zakresie, dobrze jest co jakiś czas zadać sobie pytanie: Czy to co robię, albo mam zamiar zrobić, wpłynie korzystnie na moją społeczność z Bogiem, czy też te więzi osłabi? Szczerą odpowiedź na to pytanie wyraźnie wskaże od czego należy się oddzielić, aby nie mieć duchowego związku ze światem, który tłumi życie duchowe.

4. Kontakty towarzyskie i różne okazje, które przeszkadzają w składaniu świadectwa chrześcijańskiego.

Zazwyczaj, będąc w świeckim towarzystwie, dziecko Boże nie czuje się dobrze. Coś w nim wewnętrznie się światu sprzeciwia. Zewnętrznie jednak często robi wrażenie człowieka zadowolonego i choćby śmiechem wyraża dla tego towarzystwa aprobatę. Dobrym przykładem takich sytuacji mogą być różne imprezy, imieniny i jubileusze w pracy, szkole lub rodzinie. Jakiż gwałt duchowy zadaje sobie czasem chrześcijanin przesiadując w towarzystwie, które nie tylko nie miłuje Boga, ale nawet nie chce uwzględnić, że ich niektóre słowa i zachowanie mogą niepokoić jego sumienie i ranić uczucia religijne.

Dlaczego więc, pomimo takich doświadczeń, niektórzy chrześcijanie spędzają w ten sposób wiele godzin każdego tygodnia? Czy mogą liczyć, że w końcu będą mówić tam o Panu Jezusie i dzielić się tym, jak On zmienił ich życie? Chociaż część z nich w ten właśnie sposób uzasadnia swoją obecność na świeckich imprezach - to praktycznie bardzo rzadko się zdarza, aby tak naprawdę się stało. Po prostu, rozbawione, świeckie towarzystwo nie chce się skupiać i zastanawiać. Chce rozrywki, relaksu i przyjemności. Chce rozmawiać o pieniądzach, interesach, skandalach itp. a nie słuchać wezwań do upamiętania. Tak więc - poza nielicznymi wyjątkami - to raczej chrześcijanin musi słuchać różnych bzdur i jeśli nawet sam nie da się w nie wciągnąć, to i tak opuszcza spotkanie z niesmakiem i obciążonym sumieniem. Dużo trudniej mu też w przyszłości rozpocząć z tymi ludźmi rozmowę o Bogu jeśli z zamkniętymi w świadectwie ustami przebywał już w ich gronie wiele razy.

Jakże inaczej czuje się wierzący człowiek w towarzystwie osób otwartych na świadectwo chrześcijańskie. Może dzielić się swoją wiarą w Boga. Spełniać swoje zadanie jako światłość świata i sól ziemi. Opuszczając takie grono jest uskrzydłony duchowo. Raduje się z pożytecznie spędzonego czasu.

Jeżeli więc chrześcijanin pragnie skutecznie świadczyć o Chrystusie, to musi zerwać takie kontakty towarzyskie, które mu w tym przeszkadzają. Musi być duchowo oddzielony od świata jeśli chce w imieniu Jezusa ratować z niego ludzkie dusze. Nie chodzi o to, aby w nietaktowny sposób i bez wyjaśnienia prawdziwych powodów pozrywać wszelkie kontakty z bliskimi i znajomymi. Idąc za przykładem Pana Jezusa mamy przebywać pomiędzy ludźmi i pomagać im odnaleźć drogę zbawienia. Chodzi o to, aby przez przesiadywanie w nieodpowiednim gronie nie dopuścić do stanu, w którym składanie świadectwa wiary staje się praktycznie niemożliwe. Jeżeli wierzący chce komuś z takiego środowiska zaświadczyć o Jezusie, to powinien to zrobić raczej podczas jakiegoś osobistego kontaktu. Szerokie grono nawet najlepszych znajomych bardzo utrudnia osiągnięcie tego celu.

Poza tym należy pamiętać, że grzech i bezbożność są w najwyższym stopniu zaraźliwe. Zażyłe kontakty ze światem, częste przebywanie na świeckich imprezach towarzyskich zawsze negatywnie odbijają się

na kondycji duchowej chrześcijanina (por. Ps 1,1-6).

5. Czyny i postawy, które gorszą innych wierzących.

Zagadnienie to zostało poruszone przez św. Pawła w 14 rozdziale Listu do Rzymian oraz w 10 rozdziale I Listu do Koryntian. W świetle tej nauki apostoelskiej może zaistnieć taka sytuacja, że jakiś wierzący człowiek, korzystając z wolności w Chrystusie, poprzez niektóre czyny będzie niepokoił sumienie innych wierzących i powodował wśród nich zgorszenie. Gdy dochodzi do czegoś takiego w gronie chrześcijan, to znaczy, że przez to został wprowadzony pomiędzy nich element świata. Odpowiedzialność za to ponosi strona powodująca zgorszenie.

Obojętnie czy chodzi o dyskutowaną we wczesnym chrześcijaństwie sprawę jedzenia mięsa ofiarowanego pogańskim bożkom, czy o współczesny alkohol, kolczyk w uchu lub pracę w zakładzie rzemieślniczym wytwarzającym dewocjonalia. Jeżeli doprowadza to do zachwiania w wierze innego, choćby słabego wierzącego, należy usunąć to z życia jako coś świeckiego, co niepokoi sumienia i psuje zdrowe relacje w środowisku chrześcijańskim.

IV. Poświęcenie

Ostatnią sprawą jaką chcę wymienić mówiąc o zabezpieczeniu chrześcijanina przed zgubnym wpływem świata jest poświęcenie. W biblijnej idei poświęcenia można wyróżnić dwie składowe: Oddzielenie od tego co pospolite i przeznaczenie wyłącznie dla Boga. Dobrze to widać na przykładzie starotestamentowego arcykapłana. Noszony przez niego złoty diadem z napisem "Poświęcony Panu" wyrażał nie tylko to, że z racji poświęcenia nie mógł zanieczyszczać się niektórymi, pospolitymi czynnościami ludzkimi. Ten napis wskazywał także, że został on przeznaczony do pełnienia zadań, których nikt inny, nie poświęcony jak on, wykonywać nie mógł.

Jednym słowem, zarówno strona bierna jak i czynna poświęcenia była ściśle określona. Dzięki temu arcykapłan mógł stanąć przed Bogiem i składać ofiary za lud.

Podobnie jest z życiem chrześcijanina. By dobrze służyć Bogu, by nie podlegać wpływom świata, ma nie tylko oddzielić się od świata, ale musi też swoje życie wypełnić treścią pozytywną. Nie tylko stać się biernym dla świata, ale także czynnym dla Boga. Na miejsce starego musi przyjść nowe! Tak jak wcześniej oddawał się służbie grzechowi, tak teraz powinien całkowicie oddać się Bogu (Rz 6,19). Jeżeli wierzący człowiek, który oddzielił się od świata, nie wejdzie w wielu praktycznych sprawach na drogę pełnego poświęcenia - to świat będzie szukał możliwości powrotu do jego serca i wkrótce ta świeżo zarysowana pomiędzy nim a światem linia demarkacyjna ulegnie zatarciu. Kwestię tę podniósł swego czasu Pan Jezus w ewangelicznej perykopie, której tłumacze nadali tytuł "Niebezpieczeństwo powierzchownego odrodzenia" (Łk 11,24-26). Trafnie ilustruje to stary, dobrze znany przykład. Jeżeli naczynie jest puste lub niepełne - to można je wypełnić czy też dopełnić czymkolwiek, nawet zlewkami. Jeżeli zaś jest wypełnione po brzegi - to nie ma już w nim miejsca na coś innego.

Oczyszczone życie chrześcijanina jest więc w wielkim niebezpieczeństwie, jeżeli powstałe w wyniku oddzielenia od świata wolne przestrzenie tego życia nie zostaną natychmiast napełnione tym, co pochodzi od Boga.

Oto kilka aspektów praktycznie rozumianego poświęcenia:

1. Napełnienie Duchem Świętym.

Odrzucając wpływ ducha tego świata na swoje życie, chrześcijanin otwiera się całym sercem i umysłem na wpływ Ducha Świętego. Świadomie poddaje się bezgranicznie Duchowi Świętemu, aby go prowadził w codziennym życiu i służbie dla Boga. Zostaje ochrzczony w Duchu - to znaczy zanurzony w Nim, przykryty i napełniony Duchem Świętym. Staje się świątynią Ducha Świętego (IKor 3,16). Ma to ogromny wpływ na jakość życia chrześcijanina, jego życie modlitewne, poczucie duchowego bezpieczeństwa oraz skuteczność składanego przez niego świadectwa wiary, (por. Rz 8,1-27; IKor 6,19; IKor 12,13; Gal 5,16-25).

2. Zaangażowanie w modlitwę.

Zanim chrześcijanin spotkał się z Chrystusem był partnerem dialogu z diabłem. Najczęściej uczestniczył w nim nieświadome i bez werbalnego wyrazu. Dialog toczył się w sferze myśli, a tylko czyny i słowa człowieka ujawniały treść tych sekretnych uzgodnień. Od chwili nowego narodzenia chrześcijanin nie musi już ulegać podszeptom diabelskim. Został od tej zależności prawnie uwolniony. Teraz powinien prowadzić stały dialog z Bogiem. Modlić się do Ojca w niebiesiech. Słuchać jak On przemawia, uwielbiać Go i mówić Mu o wszystkim, co jest dla niego ważne. Czas poświęcony na modlitwę - to jedne z najbardziej pożytecznie przeżytych chwil w życiu dziecka Bożego. Modląc się, oddycha atmosferą Nieba i tym samym, jest zabezpieczane przed wpływem świata (por. Mt 26,41; Ef 6,18; Flp 4,6; ITes 5,17).

3. Czytanie i medytowanie Słowa Bożego.

W czasie duchowej przynależności do świata umysł człowieka był do dyspozycji Złego. Przez całe miesiące i lata rozmyślał o grzechu i jego przyjemności. Planował intrygę, obmyślał zemstę, zazdrościł, pożądał itd. Przez nowe narodzenie z Ducha Świętego "stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe" (2Kor 5,17). Musi to także objąć treść naszych rozmyślań. Wierzący człowiek poświęca swój umysł dla Boga, a to znaczy, że nie pozwala już swoim myślom pozostawać przy grzechu. Skupia je na Bożych sprawach. Aby to było praktycznie wykonalne - powinien dużo czytać Słowa Bożego, a następnie je medytować. "Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie;" nawołuje św. Paweł w Liście do Kolosan (3,16). W innym miejscu wzywa: "Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały" (Flp 4,8). Taką czystą treścią można wypełnić umysł tylko przez czytanie Biblii. I to zabezpiecza przed zgubnym wpływem świata.

Dawno temu, nie pamiętam już w jakich okolicznościach, zapisałem: "Grzech powstrzymuje przed czytaniem Biblii, ale też Biblia powstrzymuje przed grzechem". Później, przez całe lata doświadczałem tego praktycznie. Myśli chrześcijanina muszą być na codzien pełne treści Słowa Bożego (por. Joz 1,8; Ps 1; Ps 119; Łk 11,28; ITm 4,13).

4. Wypełnienie życia służbą duchową.

Nie ma dla świata dogodniejszej sytuacji, by znowu wdrzeć się do życia chrześcijanina, od takiej, gdy znajduje się on w stanie rozleniwienia i bezczynności. Brak aktywności w służbie duchowej zawsze sprządza pokusy i zagraża splamieniem przez świat. Za przykład mogą posłużyć tu okoliczności, w jakich doszło do moralnego upadku króla Dawida. Podczas gdy wojska izraelskie znajdowały się na polu walki, on, zamiast być z nimi, zrobił sobie urlop i wylegiwał się w pałacu. "I przytrafiło się, że podwieczór Dawid wstał ze swojego łoża i przechadzał się po tarasie swojego królewskiego domu, i ujrzał..." (2Sm 11,2). Wkrótce został osaczony i pokonany przez grzech. Taka jest prawda. Gdy wierzący nudzi się, gdy chodzi bez celu z kąta w kąt swojego mieszkania, gdy wychodzi na miasto, ot tak - aby sobie pochodzić - to szybko pojawi się przy nim pokusa. I skupi się na niej już choćby dlatego, że nie jest niczym zajęty.

Jeżeli dziecko Boże chce pewnie kroczyć drogą wiary i nie balansować ciągle na krawędzi duchowego upadku - to koniecznie musi swój czas, talenty, środki jakimi dysponuje i siebie samego zaangażować w służbę Pańską (por Rz 12,1). Tak jak wcześniej jego życie było wypełnione światem, tak teraz powinno być pełne służby wynikającej z poświęcenia Bogu (Rz 6,17-22). I to poświęcenie przenosi go na tereny o wiele bardziej bezpieczne pod względem duchowym.

Generalnie rzecz ujmując, w poświęceniu chodzi o zjednoczenie życia chrześcijanina z Chrystusem. O takie utożsamienie się z Nim, że wierzący nie widzi już siebie, nie jest skupiony na sobie, lecz na Chrystusie, a przy tym wcale nie gubi swojej tożsamości. Bardzo trafnie ujął to apostoł Paweł gdy napisał: "Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie " (Gal 2,20). Chociaż, jak widać, Pismo Święte bardzo wyraźnie poucza o charakterze świata i przestrzega chrześcijan przed jego niebezpiecznym wpływem, to jednak świat przenika do serc ludzi wierzących i sieje duchowe spustoszenie. Spróbujmy teraz zastanowić się, na ile świat przedostał się do współczesnych społeczności chrześcijańskich.

PRZEJAWY ŚWIECKOŚCI W KOŚCIELE

Oto niektóre cechy świata, które ze smutkiem można zaobserwować wśród ludzi wierzących, i które psują świadectwo chrześcijan w świecie a także pozbawiają mocy ich służbę duchową.

1. Powierzchność

Świecki model życia preferuje wielką elastyczność poglądów i postaw oraz szybkie dostosowywanie ich do otoczenia. Możliwe to jest tylko wtedy, gdy człowiek nie traktuje zbyt serio tego co robi, i gdy nie ma zamiaru dać głowy za to co mówi. Gdy - mówiąc krótko - do większości spraw podchodzi powierzchownie i nie chce nawet wnikać w istotę tego, co robi. W ten sposób jednego dnia może pójść do kościoła i na zajęcia np. klubu psychotronicznego, i nie zauważyć nawet, że te miejsca pozostają w całkowitej sprzeczności.

Powierzchność jest cechą świata. Nic więc dziwnego, że obserwujemy ją w życiu ludzi nie nawróconych do Boga. Powinno nas jednak zdumiewać, gdy ktoś podający się za chrześcijanina potrafi być tak dalece elastyczny, że równie dobrze czuje się na nabożeństwie jak i na zakrapianych alkoholem imieninach kolegi. Gdy podczas jednego nabożeństwa potrafi emocjonować się w czasie zwanym "uwielbianie", a zaraz potem zdrzemnąć się na kazaniu. Płomiennie wyznawać Bogu miłość i posłuszeństwo, a już chwilę później lekceważyć uwagę lub prośbę Starszego zboru. Przecież z takich sytuacji jasno wynika, że do życia tych chrześcijan zakradła się powierzchowność.

To dlatego, że wierzący nie przeżywają głęboko swej wiary, w ciągu kilku minut mogą przejść od modlitwy do złorzeczenia, od miłości do gniewu, od świętości do nieczystości. Płytką wodą łatwo nagrzewa się w słońcu, ale też równie szybko robi się chłodna. Poza tym szybko mętnieje i wysycha. Dziecko Boże musi pozostawić płyciznę duchową. Musi odrzucić powierzchowność i wejść w głębię pobożności jeżeli zależy mu na tym, aby nie być podobnym do świata.

2. Niestalość

Mam tutaj na myśli nie tylko niewierność obranym ideałom chrześcijańskim i rezygnację z drogi Pańskiej. Odstępstwo bowiem w oczywisty sposób przeczy chrześcijaństwu i usuwa człowieka ze społeczności Kościoła, samemu Kościołowi nie przynosząc ujmy.

Gorzej, gdy w życiu chrześcijan, wprowadzie nie nastąpiło odstępstwo od wiary, ale pełno jest niestałości polegającej na niedotrzymywaniu danego słowa, szybkim zniechęcaniu się w służbie, niestałości uczuć małżeńskich itp. Jest to cecha świata, która, nie wiadomo dlaczego, wręcz zadomowiła się pomiędzy wierzącymi. Mamy więc braci, którzy słyną z tego, że nie dotrzymują danego słowa. Siostry, które mają w ciągu jednego roku po kilka pomysłów na owocną służbę, a w żadnej naprawdę się nie sprawdziły. Mamy młodzieńców, którzy po bardzo poważnym wyznaniu miłości, odkrywają błąd i pozostawiają kolejne dziewczyny rozczarowane i zranione uczuciowo. Mamy mężów i żony, którzy po jakimś czasie trwania małżeństwa przestają trzymać się ściśle tego co przyrzekli swemu partnerowi. Odstępują od ślubowanej miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej aż do śmierci, i swój stosunek do partnera uzależniają od jego aktualnego zachowania.

Niestałość - to ewidentna cecha świata, która winna być napiętnowana i usunięta spośród chrześcijan.

3. Materializm

W niektórych kręgach chrześcijańskich już dawno przestano otwierać Biblię na stronach, gdzie można znaleźć, na przykład, taką oto naukę:

"I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawianiem na małym. (...) Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym." (ITm 6,6-11). Mocno natomiast są zużyte i popodkreślane te strony, które mówią o materialnym błogosławieństwie. Może to świadczyć o tym, iż środowiska te dostały się pod wpływ ducha materializmu, który panuje na świecie ustalając cele i tempo jego życia.

Nic w tym dziwnego, gdy żyjący po świecku ludzie stawiają na pierwszym miejscu sprawy materialne. Gdy wygodna kanapa, dobra wędlna i szybki samochód stanowią ich priorytety życiowe. Jakże jednak żałośnie w oczach Bożych przedstawia się obraz chrześcijanina, który ugania się za tym, co materialne. Ileż rozterki i kompromisu musi być w duszy tych chrześcijan, którzy próbują nadażyć za modą i standardem życia tego świata, a jednocześnie nie utracić nagrody w niebie. Z jakim smutkiem Bóg patrzy na duszpasterzy, którzy podczas rzadkich przecież spotkań, zamiast wymienić doświadczenia w służbie i duchowo się posilać, z pasją dyskutują o domach, kredytach bankowych, samochodach i podróżach zagranicznych. Wpływ ducha materializmu sprawił, że wielu chrześcijan nie ma już czasu, by pójść na nabożeństwo. Niektórzy duchowni zaniedbują służbę, by osiągnąć cele o charakterze materialnym. Wszyscy wydają się zbyt zmęczeni i zajęci, aby bardziej skupić się na sprawach Królestwa Bożego.

Zdaje się, że rozpędzony materializmem świat, jak trąba powietrzna, porwał niektórych chrześcijan, wciągnął w swój wir i przeniósł ich życie na świecki poziom. A przecież gonitwa za tym, co materialne - to cecha świata, która nie ma prawa bytu w środowisku ludu Bożego.

4. Egoizm.

"Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie" (Jn 13,34-35). *"Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą"* (1Jn 3,18). Oto ideał relacji międzyludzkich, właściwy dla środowiska chrześcijańskiego. Ludzie ze świata, którzy nie znają takiej miłości już nie raz przez tę miłość zostali zachęcani do naśladowania Pana.

Miłość braterska - to znak rozpoznawczy uczniów Jezusa. Egoizm - to jedna z głównych cech świata. Jakże więc przykro, że w tak strategicznej dziedzinie życia świat przeniknął do kręgów chrześcijańskich i w wielu wypadkach doprowadził ich pobożność do absurdu. Miejsce miłości zajęła "walka braterska". Egoizm szpetnie naznaczył różne postawy, decyzje i czyny ludzi twierdzących, że są dziećmi Bożymi. Brak przebaczenia i wzajemnej życzliwości zahamował rozwój zborów. Pogłębia się podział na biednych i bogatych braci. Jeżeli już ktoś pomaga, to coraz rzadziej robi to za cenę własnych wyrzeczeń, a jedynie z tego, co mu zbywa.

Biblia naucza, że nie może być mowy o prawidłowej relacji z Bogiem bez poprawnych więzi z bliźnimi. *"Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?"* (1Jn 3,17). *"Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi"* (1Jn 4,20). Prawdziwy stan serca przed Bogiem wyraża się miłością i życzliwością względem ludzi. Wszędzie tam, gdzie widać wśród wierzących obojętność na ludzki niedostatek i brak wrażliwości na żyjących obok współwyznawców Chrystusa, przejawia się jakaś forma egoizmu, jakaś ciasnota w sercu, która źle o nich świadczy (por. 2Kor 6,11-13). Tylko wtedy gdy wierzący przez miłość braterską odróżniają się od świata, mogą cieszyć się w życiu inspiracją Ducha Świętego, czuć się stale duchowo odświeżeni i doświadczać błogosławieństwa Bożego (por. Ps 133).

5. Relatywizm

Niemal wszystkie wartości w tym świecie są relatywne, tzn. mają charakter względny. Zależnie od okoliczności i punktu widzenia, ten sam czyn jest albo chwalebny, albo naganny. Dla przykładu dwie ilustracje relatywizmu z ostatnich doniesień polskich środków masowego przekazu: Oto wysokiej rangi oficer, który jeszcze niedawno uchodził za zdrajcę narodu i w świetle prawa zasługiwał na karę śmierci z powodu przekazania obcemu wywiadowi tajnych informacji, dzisiaj traktowany jest jak bohater narodowy i za ten czyn zbiera pochwały. Oto lokal gier hazardowych traktowany przez lata jako siedlisko zła i źródło nieszczęścia wielu matek i dzieci, przy zmianie punktu widzenia, jest błogosławiony i poświęcany, i to na oczach całego narodu. Tak

jest niestety, że grzech w pewnych sytuacjach nie jest nazwany grzechem. Kłamstwo jakby przestało być kłamstwem. Cudzołóstwo uchodzi za czyn niemal chwalebny.

Taki jest świat. Czy jednak tylko w jego oczach prawie wszystko jest relatywne? Niestety, także wśród chrześcijan coraz częściej tak bywa. To przecież w środowisku chrześcijańskim zrodził się ten, tyle sławny co i fałszywy pogląd, że "cel uświęca środki". Dziwne, iż uchodzi to jakoś uwadze chrześcijan, że skoro Bóg nazwał coś grzechem, to niezależnie od zmieniających się okoliczności i ludzkiego postępu. Dekalog pozostaje niezmienny (Łk 21,33). Obniżenie norm moralnych w świecie nie tłumaczy relatywnego obniżania norm życia chrześcijańskiego. Wśród dzieci Bożych nie może być mowy o relatywnej ocenie kłamstwa, np. w celu wzięcia udziału w nabożeństwie, niewierności małżeńskiej, aborcji, lekceważenia rodziców itd. Tak czyni świat. W nim wszystko się zmienia i w końcu przemienia. Słowo Boże natomiast, trwa na wieki, a więc objawione w nim normy i zasady są niezmiennie, tzn. nie podlegają przemianie zależnie od czasów i sytuacji.

Nie ogranicza to oczywiście procesu duchowego dojrzewania chrześcijańskich poglądów i postaw. Ktoś trafnie zauważył, że tylko głupiec nie zmienia poglądów. Jednakże dochodzenie do dojrzałości w ocenie jakiegoś czynu lub postawy nie może polegać na ich relatywizowaniu. Wierzący ludzie zdecydowanie powinni przestać posługiwać się tą metodą świata.

6. Poszukiwanie mocnych wrażeń

Któż z ludzi nie chciałby przynajmniej raz do roku przeżyć coś niesamowitego. Mieć jakąś przygodę, która w tym szarym życiu dostarczyłaby trochę kolorowych wrażeń i pozostawiła po sobie miłe wspomnienia. Ludzie tego świata wręcz uganiają się za mocnymi wrażeniami. Narażając życie penetrują przepastne jaskinie i wspinają się na strome skały. Przemierzają lądy i morza szukając najróżniejszych przeżyć. Znam człowieka, który przez wiele lat z rzędu udawał się na karnawał w Rio, aby doznawać wrażeń tamtemu miejscu właściwych. Ludzie mniej zasobni materialnie także pragną mocnych przeżyć. Idą więc obejrzeć najnowszy horror, szukają przygód erotycznych, praktykują magię i różne formy okultyzmu, albo sięgają po narkotyki i alkohol.

Doświadczenie czegoś "extra" - oto sens życia wielu ludzi, oto cecha tego świata. Okazuje się jednak, że od tej gonitwy za nowymi wrażeniami nie zostało uwolnionych także wielu współczesnych chrześcijan. Oni też potrafią jeździć po kraju w poszukiwaniu specjalnych przeżyć, tyle, że o charakterze religijnym. Można tak wnioskować, bo ich zachowanie często świadczy, że nie tyle ważny jest dla nich sam Bóg, co przeżycia, jakich mogą w Jego obecności doświadczyć.

Gdy temu bożkowi pod nazwą "extra przeżycie" dadzą miejsce w swoim sercu, to wkrótce wszystko zostaje mu podporządkowane. Za przykład mogą posłużyć oczekiwania takich ludzi względem nabożeństwa zborowego. Wymagają, aby każde z nich dostarczało czegoś niesamowitego i koncentrują się tylko na tych jego elementach, które podnoszą temperaturę emocjonalną. I tak, w niektórych zborach obserwujemy zjawisko coraz dłuższego śpiewania radosnych piosenek, nie zawsze o głębokiej treści, ale za to prawie zawsze z klaskaniem, płasaniem, a czasem nawet wśród gwizdów i okrzyków, a uszczuplania czasu na kazanie Słowa Bożego. Odrzuca się też przy tym piękne i głębokie duchowo pieśni chrześcijańskie jako

smętne i bez inspiracji Ducha Świętego. Nawiasem mówiąc, ciekaw jestem, która z tych współczesnych piosenek będzie tak długo krzepić serca wierzących, jak np. hymn "Gdy na ten świat spoglądam, wielki Boże...". Nie chcę negować w ten sposób powszechnie lubianych, pełnych ekspresji tzw. refrenów. Jest dla nich miejsce w czasie nabożeństwa! Nie powinniśmy jednak rezygnować ze śpiewania hymnów chrześcijańskich, które stanowią klasykę muzyki chrześcijańskiej. Mądre społeczeństwa szanują swoją historię i kulturę czerpiąc z niej doświadczenie i inspirację. Tylko nieliczne narody przeprowadziły "rewolucję kulturową" odrzucając i niszcząc osiągnięcia minionych pokoleń. Dążenie do nowoczesności musi być głęboko osadzone w tym, co już osiągnęliśmy jako Kościół (por. Flp 3,16). Nastawienie wyłącznie na nowoczesność i spontaniczność w Kościele świadczy o braku duchowej rozwagi.

W rezultacie tego nastawienia są miejsca, w których, dla przedłużenia tych wspaniałych emocji czasem zupełnie rezygnuje się z wygłaszania kazania. Są ludzie, którzy negatywnie oceniają pobożność innych tylko dlatego, że nie przykładają aż takiej wagi do wrażeń emocjonalnych, co oni. Podczas różnych spotkań i obozów młodzieży chrześcijańskiej można dziś zaobserwować już takie zachowania, które przypominają stadion lub dyskotekę, a nie społeczność ludzi przejętych oddaniem Bogu czci *"tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią"* (Hbr 12,28).

Wydaje się to tym bardziej niepokojące, że chociaż część przywódców wewnętrznie nie zgadza się z tymi zjawiskami, to jednak pobbłaża im, aby zatrzymać w zborze młodych ludzi. Cena jest bardzo wysoka; wprowadzenie do zboru Pańskiego elementu świata, Takim duszpasterzom chciałoby się powiedzieć: Zadbajcie o systematyczny, treściwy pokarm duchowy dla swojej młodzieży. Więcej popracujcie pod kierownictwem Ducha Świętego nad swoimi kazaniem. Zadbajcie o ich język i formę, a nie będziecie musieli, by mieć dobrą frekwencję na nabożeństwach, uciekać się do tanich metod tego świata.

Nastawienie na przeżywanie mocnych wrażeń - to cecha świata. Dojrzałe chrześcijaństwo nie potrzebuje takiej siły napędowej. Wprawdzie cieszy się nowymi, trzeźwymi przeżyciami z Bogiem, ale nie skupia się na ich poszukiwaniu. Nastawia się raczej na to, by dobrze usłyszeć i zrozumieć co Duch mówi do zboru, a następnie, wprowadzić to w praktykę. Okazuje się, że dopiero taka postawa czyni życie stabilnym, a przy tym wcale nie mniej atrakcyjnym.

7. Lęk

Determinuje on wiele działań tego świata. Towarzystwa ubezpieczeniowe, wysokie płoty, policja i armia, a także gabinety odnowy biologicznej, ruch ekologiczny, systemy religijne - to wszystko oznaki różnych stanów lękowych świata. Ludzie boją się przemocy, cierpienia i śmierci. Z obawą myślą o tym, co przyniesie przyszłość. Według zapowiedzi Syna Bożego, tuż przed końcem świata ludzie będą aż mdleć ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi (Łk 21,26).

Nie ulega wątpliwości, że strach - wprawdzie w formach bardziej łagodnych - przeniknął także do szeregów chrześcijańskich. Chociaż na kartach Pisma Świętego, jak refren, pojawia się wezwanie: "Nie bój się!" - to jednak wierzący nie zawsze dają mu posłuch. Obserwacja środowisk zborowych wskazuje, że wiele osób boi się

prześladowania, odrzucenia, cierpienia, utraty pozycji lub dochodów. Niektóre postawy chrześcijan świadczą, że boją się oni samotności i starości. Obawiają się mówić tego, co myślą. Coraz częściej obserwujemy wśród nich brak wzajemnego zaufania i postawy asekuracyjne.

Lęk - to jeden z elementów świata. Zawsze ogranicza on służbę duchową i paraliżuje życie chrześcijanina. Dobrze zdawali sobie z tego sprawę pierwsi chrześcijanie. Gdy prześladowania zaczęły napawać ich lękiem, natychmiast podjęli modlitwę o przywrócenie odwagi (Dz 4,23-31). Tak powinien zrobić także współczesny chrześcijanin gdy odkryje, że w głębi serca zaczyna się czegoś obawiać. Inaczej, w swoim życiu daje miejsce dla świata.

8. Kryzys autorytetów

Jest to jeden z nowszych problemów współczesnego świata. Jednak na tyle poważny, że z niego zaczynają wynikać następne. Wyraża się on tym, że dzieci coraz mniej liczą się ze zdaniem rodziców, uczniowie lekceważą nauczycieli, a obywatele władzę. Społeczeństwo coraz wyraźniej odrzuca także autorytet moralny Kościoła. Krótko mówiąc, minęły już czasy, gdy za świętość uchodził głos ojca, pedagoga, duchownego lub wodza narodu. Powszechnie stało się lekceważenie, a nawet wyśmiewanie wychowawców i przywódców.

Zjawisko to nie omija, niestety, także kręgów chrześcijańskich. Tu i ówdzie można zaobserwować, jak szeregowi członkowie lokalnej społeczności, nie tylko nie odnoszą się z należnym szacunkiem względem swojego duszpasterza, ale nawet obmawiają go, buntują się i pozostają obojętni na jego apele. Bywa, że dla niektórych z nich nawet autorytet Słowa Bożego wydaje się mało znaczący w porównaniu z ich własnym przekonaniem i odczuciem.

A jak powinno być wśród chrześcijan? Dzieci mają być posłuszne rodzicom, żony uległe swoim mężom, a pracownicy posłuszni pracodawcom (Koi 3,18-22). Poszczególni wierni mają być posłuszni i ulegli swoim duszpasterzom (Hbr 13,17). *"Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną cześć,..."* (ITm 5,17). *"Podobnie, młodsi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje "* (IPtr 5,5). Słowo Boże wzywa również do poddania się zarządzeniom władzy świeckiej (Rz 13.1-7; IPtr 2,13-17).

Wierzący ludzie, ze względu na to, że głową Kościoła jest Chrystus, muszą poddawać się wszelkim, ustanowionym przez Boga autorytetom. Niestety, wielu je odrzuca. Nie przyjmują napomnienia chrześcijańskiego i nie poddają się żadnej dyscyplinie duchowej. Czasem dochodzi do tego, że pastor - chcąc uniknąć kolejnego konfliktu - w ogóle rezygnuje z napominania takich wojowniczo nastawionych chrześcijan. By nie utracić frekwencji na nabożeństwach, pobbłaża się grzechowi unikając poruszania z kazalnicy drażliwych tematów. I w ten sposób duch tego świata, duch buntu i odrzucania autorytetów zagnieżdża się w społeczności ludu Bożego doprowadzając ją w końcu do podziałów.

9. Przypadkowość

Zjawisko niesprawiedliwej przypadkowości oraz irracjonalnych decyzji zauważył już ok. tysięcznego roku przed narodzeniem Chrystusa baczny obserwator życia, Salomon. *"I ponownie stwierdziłem pod słońcem, że nie najszybszym przypada nagroda i nie najdzielniejszym zwycięstwo, również nie najmędrsi zdobywają chleb, a najroztropniejsi bogactwo, ani najuczeńsi uznanie, lecz że odpowiedni czas i przypadek stanowią o powodzeniu ich wszystkich"* (Kzn 9,11). Obecne czasy dostarczają nam nie mniej takich przykładów. Tak jakoś się dzieje, że inżynier handluje marchewką, pedagog buduje mosty a lekarz jest biznesmenem. Wiele faktów zostało ustalonych na drodze jakiegoś fuksu, a nie racjonalnych ustaleń i decyzji.

Kościół jest w tej szczęśliwej sytuacji, że może uniknąć występującej w świecie przypadkowości. Posiada Pismo Święte - tj. spisana, objawioną wolę Bożą, oraz możliwość stałego kierownictwa Ducha Świętego, który został zesłany już w dniu Pięćdziesiątnicy i zgodnie z obietnicą Boga Ojca zstępuje na każdego chrześcijanina, który pragnie Jego inspiracji i prowadzenia.

Nie wszystko jednak, co dzieje się wśród wierzących pochodzi z inspiracji Ducha Bożego. Nie wszyscy uczniowie Jezusa czynią starania o uzyskanie światła Bożego przy podejmowaniu decyzji. Coraz więcej spraw załatwia się bez modlitwy. Coraz częściej widać, jak jakiś przypadek, a nie duchowa rozważa i mądrość ma wpływ na to, kto pełni różne funkcje i ma wynikający z nich, decydujący głos w istotnych sprawach. Dopiero późniejsze niepowodzenie uświadamia błąd polegający na braku duchowego rozeznania i podjęciu irracjonalnej decyzji.

Stawianie wielu spraw na głowie - to specjalność tego świata. Diabeł aż zaciera ręce, gdy tak się dzieje. W Kościele wszystko powinno stać na nogach!

Omówiliśmy zaledwie niektóre cechy świata widoczne w środowiskach chrześcijańskich. Moglibyśmy wymienić jeszcze takie jak obojętność, nastawienie konsumpcyjne, bałwochwalstwo, nieczystość i inne.

Oczywiście, świat nie wdiera się do naszego życia gwałtownie i na wprost. Bardzo rzadko uderza w ten sposób, by w jedną noc zniszczyć czyjąś społeczność z Bogiem. Nawet gdy w jakimś krytycznym momencie przypuszcza szturm, to zazwyczaj jest on poprzedzony całymi miesiącami subtelnych i mało wyczuwalnych wpływów, które miały na celu osłabić nasze siły duchowe i uczynić nas podatnymi na jego pokusy

METODA POWOLNEGO OSŁABIANIA

Taktykę powolnego osłabiania stosuje szatan na takich płaszczyznach codziennego życia jak: edukacja, grupa rówieśnicza, środowisko zawodowe, kultura i sztuka, czy choćby środki masowego przekazu. Zobaczmy to na kilku przykładach:

1. Filmy

Niektórzy chrześcijanie oglądają ich po kilka w tygodniu, jeśli nie w ciągu jednego dnia. Ostatnio bardzo popularne, także w naszym kraju, stały się seriale z gatunku tzw. "mydlanej opery" (ang. soap opera), tak chętnie oglądane przez całe rodziny, a

zwłaszcza gospodynie domowe. Zazwyczaj są to filmy pełne pięknych kobiet i wspaniałych mężczyzn wypoczywających w rajskich plenerach i zamieszkujących zapierające dech, bogate wnętrza. Chyba najlepszym, aktualnym, przykładem tego gatunku jest serial "Dynastia".

Nie byłoby nic niebezpiecznego w oglądaniu takich obrazów, gdyby nie popularyzowany w nich model życia. Gdy przyjrzeć się bliżej owym filmowym bohaterom, to okazuje się, że przede wszystkim, zaszczepiają w widzu iluzoryczny obraz życia, co w zetknięciu z rzeczywistością może wzbudzać poczucie rozczarowania i tęsknotę za tą iluzją. Prosty przykład: Oto kobieta ogląda przystojnego dżentelmena, który na każde spotkanie ze swoją partnerką przychodzi z bukietem kwiatów, zabierają do przytulnych restauracyjek, jest opiekuńczy, miły i zawsze obsypuje prezentami. Jakież odczucia zrodzą się w niej, gdy późnym popołudniem w drzwiach mieszkania stanie niski, łysawy i niezbyt dokładnie wygolony mężczyzna, najczęściej bez kwiatów, ale za to z wilczym apetytem, który okazuje się być jej mężem? Niestety, nie zawsze będzie chciała ona uwzględnić, że karmiła się iluzją, że tak naprawdę, na codzien, to nikt nie żyje tak jak na planie filmowym.

Poza tym, oglądając takie filmy, w rzeczywistości patrzy się na niemoralność. Większość życia intymnego filmowych postaci nie ma żadnego związku z ich stanem cywilnym i normami moralnymi. W rezultacie, w ten sposób - wprowadzając na piękną tacy i w estetycznej oprawie - serwuje się widzowi intrygę, obłudę, zdradę małżeńską, homoseksualizm, nierząd itp. Sunder Krishnan, wykładowca z RZIM (Ravi Zacharias International Ministry) nazywa tego rodzaju filmy damską pornografią. Nie wiem, czy zdanie to nie jest zbyt rygorystyczne, ale zgadzam się, że takie obrazy mogą osłabić w osobie wierzącej wrażliwość na grzech.

Oto wyobraźmy sobie, że zwyczajna chrześcijanka ogląda dobrze zrobiony melodramat. Już po kilku minutach główny bohater tego filmu, zazwyczaj postać pozytywna, na tyle zjednuje sobie jej przychylność, że zaczyna ona utożsamiać się z nim i emocjonalnie przeżywać to, co robi on na ekranie. Towarzyszy mu w jego filmowych przygodach. Popiera go w jego dążeniu do szczęścia. W ten sposób dochodzi czasem do tego, że ta chrześcijanka, która normalnie opowiada się za biblijną moralnością, bezwiednie cieszy się, gdy jej bohater kogoś okłamie, zrani, czy też zdecyduje się na pozamałżeńską przygodę. Oczywiście, być może nie będzie to miało większego wpływu na jej stan duchowy, gdy taki film obejrzy sporadycznie, a jej własne życie intymne układa się prawidłowo. Co jednak, jeżeli często ogląda takie filmy, a na dodatek nie ma oparcia moralnego w zdrowym małżeństwie? Czy nie osłabi to jej sił duchowych? Czy będzie wystarczająco silna, by nie pójść drogą swoich ulubieńców filmowych, gdy sama pewnego dnia stanie przed zakazanym owocem, który będzie ją wabił swym pięknem?

Czy młodzieniec, który naogląda się filmów pełnych przemocy i buntu, filmów przesyconych erotyzmem lub okultyzmem naprawdę nie jest osłabiony moralnie? Czy w ten sposób nie poddaje się powoli wpływowi świata?

Świat prawie nigdy nie uderza metodą szturmową, na wprost. Zanim ostatecznie zaatakuje, bardzo często posługuje się wcześniej jakimś środkiem osłabiającym,

jakimś "erteelkiem", aby zmniejszyć wrażliwość wierzącego na grzech i przygotować sobie łatwy łup na decydujące uderzenie.

2. Muzyka

Nie ma potrzeby tu pisać, jak wielką rolę pełni muzyka w życiu człowieka. Niemal wszyscy lubimy jej słuchać. Czy jednak zawsze to, co słuchamy pozostaje bez wpływu na nasz stan duchowy? Powszechnie wiadomo, na przykład, że świecka muzyka rockowa korzysta zazwyczaj z czterech sił napędowych: buntu, przemocy, narkotyków i seksu. Fachowe badania nie raz już wykazały wpływ tej muzyki na czyny młodocianych przestępców, którzy niemal bez przerwy jej wcześniej słuchali.

Zagrożenie tego rodzaju muzyką dotyczy przede wszystkim młodzieży. Starsi wolą posłuchać spokojnych rytmów i ładnej melodii. Ale i taka muzyka może osłabiać nas duchowo. Zainteresujmy się tekstami niektórych, powszechnie lubianych, wpadających w ucho piosenek. Jakże wiele z nich zawiera niemoralną treść. A przez to, że jej nośnikiem jest ładna melodia, może się zdarzyć, iż nawet wierzący człowiek, podczas pracy lub podróży, bezmyślnie zacznie nucić np. "Uciekaj skoro świt, bo potem będzie wstyd i nie wybaczy nikt..." albo "Baw mnie, przytul i baw mnie, bo tak zabawnie dzielić swój grzech na pół...". Jeszcze częściej może tak być z piosenką obcojęzyczną. Na przykład, jedna z popularnych, często nuconych piosenek Franka Sinatry stanowi uwielbienie dla jednorazowej, nocnej przygody miłosnej.

Nie stanowi to oczywiście bezpośredniego zagrożenia dla moralności chrześcijan. Ale czy aby na pewno nie osłabia ich wewnętrzną wrażliwość na grzech?

3. Reklamy

Z duchowego punktu widzenia, zasadniczym celem reklamy jest wzbudzenie w nas niezadowolenia z tego, co już posiadamy. Oglądając je, bardzo szybko przestajemy się cieszyć z naszych ubrań, sprzętu domowego, samochodu itd., chociaż są one jeszcze całkiem użyteczne. Ba, w rezultacie oglądania tych atrakcyjnych obrazków może nawet pojawić się rozczarowanie swoim wyglądem, albo wyglądem naszego partnera. Wtedy to -mydełko w łazience wzbudza refleksję dlaczego nasz mąż nie jest tak przystojny, a żona nie tak zgrabna i pociągająca. Płatki śniadaniowe w "ślepej" kuchni powodują przemknięcie myśli o wspaniałym domu z ogrodem, gdzie tym razem, niestety, nie będą spożywane. Leżący w pokoju katalog reklamowy staje się księgą marzeń i coraz natarczywiej zdaje się pytać, dlaczego do tej pory nie zostały one spełnione.

Czy można w tej sytuacji sądzić, że te wszystkie reklamy pozostają bez wpływu na zdrowie duchowe chrześcijanina? Czyż nie odwracają one jego uwagi od szukania najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości? Czyż nie powodują czasem w głębi jego duszy jakiegoś westchnienia i tęsknoty za tym kolorowym światem?

Jest jeszcze wiele przykładów uświadamiających nam tę diabelską metodę powolnego osłabiania sił duchowych dziecka Bożego. Może to być rozczytywanie się w atrakcyjnie napisanych książkach pełnych intryg, romansów i niemoralności. Fascynacja ludźmi obdarzonymi wielkim talentem, których biografie może czasem

usypiać w kimś wrażliwość na grzech, któremu oni hołdowali, a mimo to osiągnęli sukces. Czasem może to być niewinne plotkowanie z sąsiadką. Zaangażowanie społeczne. Uprawianie sportu, a nawet praca ponad miarę.

Każdy chrześcijanin, będąc świadomy tej diabelskiej metody powinien poddać analizie swoje życie i upewnić się, czy nie stał się czasem obiektem konkretnego działania wrogich sił duchowych. Czy poprzez jakieś czyny i okoliczności nie jest systematycznie osłabiany duchowo i okradany ze zdolności przeciwstawienia się światu w chwili próby.

WEZWANIE DO KONTRASTOWANIA ZE ŚWIATEM

Pomyślmy, jak bardzo skomplikowałoby się nasze życie, gdyby wszystko nagle stało się jednakowe. Całkowicie stracilibyśmy orientację gdyby wszystko było w jednym kolorze, rodzaju, kształcie i stanie skupienia. Jak odróżnialibyśmy kwiaty od śmieci. Świeżą żywność od zepsutej? Jak rozpoznalibyśmy własne dziecko i swój dom? Na szczęście Bóg tak stworzył świat, że wszystko różni się od siebie na zasadzie odmienności materii, gatunku, rodzaju, płci, kształtu, koloru itp. Różnicę widać najlepiej gdy mamy do czynienia z kontrastem. Kontrast - to ostro uwydatniająca się różnica pomiędzy dwoma zestawionymi ze sobą przedmiotami, zjawiskami itp. Kontrastować - to znaczy: wyraźnie się odróżniać, wyróżniać się wśród czegoś, rysować się tle czegoś.

Jednym z biblijnych przykładów kontrastowania jest zestawienie Kościoła i świata. Przypomnijmy: świat - to duchowy system z diabłem na czele, który wywiera wpływ na całe niemal stworzenie, w tym także na ludzkość. Kościół zaś - to specjalna, ściśle określona społeczność. To ludzie wybrani i wywołani ze świata. To - krótko mówiąc - Boże zgromadzenie.

Mając na uwadze powyższe zestawienie, zwróćmy uwagę jak w Liście do Rzymian apostoł Paweł wzywa chrześcijan: *"A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemielicie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, mile i doskonałe"* (Rz 12,2). Są w tym wezwaniu zawarte trzy główne, współzależne myśli. Spróbujmy je podkreślić.

1. Konieczność odróżniania się chrześcijan od świata

Już w okresie Starego Testamentu Bóg bardzo wyraźnie wzywał swój lud do tego, aby kontrastował z narodami pogańskimi (5Mojż 7,1-6). Życie Pana Jezusa wyraźnie odróżniało się od życia innych wielkich przywódców. Świadczy o tym Jego narodzenie w stajni, treść i forma Jego nauczania, a najbardziej. Jego śmierć i zmartwychwstanie. Kontrastowania ze światem nauczał Jezus także swoich uczniów. Tak było na przykład podczas sondażu opinii publicznej na Jego temat (Mt 16,13-17), czy też pouczenia, w czym wyraża się prawdziwa wielkość (Łk 22,24-27). Dzięki tym licznym lekcjom Kościół apostołski odróżniał się od otoczenia (por. Dz 4,13; 5,12-13) a dzieło Boże kontrastowało z diabelskim (Dz 12,21-24).

Szatan nie może ścierpieć takiego stanu rzeczy. Razi go i doprowadza do wściekłości, gdy chrześcijanie odróżniają się od świata, gdy wyraźnie rysują się na jego tle. Dlatego też próbuje zatrzeć tę różnicę. Maskuje się, "przybiera postać anioła

światłości" (2Kor 11,14) i stara się uspić czujność wierzących, aby znowu upodobnili się oni do świata. Jak mogą tego uniknąć - wskazuje druga myśl zawarta w apostołskim wezwaniu.

2. Przyjęcie Bożego sposobu myślenia

Pismo Święte bardzo wyraźnie podkreśla różnicę pomiędzy Bożymi i ludzkimi myślami i drogami (Iz 55,8-9). Chodzi o odmienność kodu, schematu, według którego przebiega proces myślenia. Szatan, przez wieki wywierania wpływu na ludzkość wprowadził ją na określone, utarte ścieżki myślowe, które decydują o postępowaniu człowieka, niezależnie od tego jak wspaniałe treści wkładalibyśmy mu do głowy. Weźmy np. schemat wg którego myśli alkoholik. Cokolwiek zobaczy, o czymkolwiek pomyśli - to zaraz przeliczy to na "półlitrowki". Można to także porównać do programu komputerowego. Każdą nową informację komputer przyjmie i przetworzy zgodnie z programem, według którego pracuje. Dopiero gdy zmienisz mu program, zmieni się jego sposób przetwarzania danych.

Jeżeli chrześcijanin, mimo nowego narodzenia nie przyjmie nowego sposobu myślenia, to nawet najbardziej wzniosłe przeżycia i najzdrowsza nauka biblijna nie wpłyną na zmianę jego życia. Wszystko nadal będzie kończyć się grzechem. Dlatego też św. Paweł pisze: **"...ale się przemielicie przez odnowienie umysłu swego..."**. Jest to zadanie dla wierzącego. Jeżeli chodzi o ducha i serce człowieka, to w chwili nowego narodzenia Bóg usunął stare serce nieczyste a dał nowe, wrażliwe. Dał też nowego ducha. (por. Ez 36,26-27). Nigdzie jednak nie jest powiedziane, że tak samo zrobił z umysłem. To jest zadanie dla człowieka. Oczywiście może on tego dokonać tylko dzięki pomocy Ducha Świętego, który go oświeca i objawia prawdziwy sens Słowa Bożego. Jednak człowiek ma to zrobić, bo chodzi tu o przemianę jego sposobu myślenia. Upamiętanie (gr. metanoia) oznacza min. właśnie przestawienie umysłu, zmianę sposobu myślenia.

Gdy chrześcijanin dokona tej przemiany przez odnowienie swego umysłu, wszystko zaczyna być dla niego zrozumiałe i jasne. To prowadzi nas do trzeciej myśli zawartej w wezwaniu do kontrastowania ze światem.

3. Kontrastowanie ze światem i zmiana sposobu myślenia warunkiem rozpoznawania woli Bożej

Niektórzy chrześcijanie mają ustawiczne problemy z rozpoznaniem woli Bożej. Mimo upływającego czasu ciągle zadają te same pytania i zdają się być zdezorientowani duchowo. Za każdym razem przychodzą do duszpasterza i pytają co jest dobre, miłe i doskonałe. Dlaczego nie mają duchowego rozeznania. Dlaczego nie stają się dojrzałymi w myśleniu? Odpowiedź nasuwa się sama, gdy zagłębimy się w treść rozważanego fragmentu Pisma. Aby umieć rozróżnić co jest wolą Bożą, trzeba kontrastować ze światem, a kluczem do tego jest przemiana przez odnowienie umysłu.

Każdy chrześcijanin musi pamiętać, że kontrastowanie ze światem - to wola Boża dotycząca przeszłości, teraźniejszości a także przyszłości ludu Bożego. Jedne z ostatnich słów Biblii brzmią: *"Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni"*

sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca" (Obj 22,11). Natomiast w 25 rozdziale Ewangelii Mateusza możemy przeczytać o finalnym kontraście pomiędzy Kościołem a światem w czasie sądu ostatecznego. Skoro taka jest wola Boża, skoro taka jest przyszłość ludu Bożego - to już dzisiaj każdy wierzący człowiek powinien dbać o to, aby nie upodabniać się do świata. Tak jak światło z ciemnością, jak dobro ze złem - tak chrześcijanin powinien kontrastować ze światem!

HARTOWANIE DUCHOWEGO ORGANIZMU

Na zakończenie jeszcze jedna myśl, tym bardziej konieczna, gdyby dotychczasowe rozważania wzbudzały w kimś trwogę przed jakimkolwiek kontaktem ze światem, lub też, co gorsza, budziły sprzeciw i miałyby zostać zupełnie odrzucone jako przejawskrawienie zagrożenia ze strony świata.

Paniczna ucieczka od wszystkiego, co świeckie nie jest gwarancją duchowego bezpieczeństwa. Ponieważ żyjemy w świecie, zawsze może nastąpić niespodziewany kontakt ze światem. Jeżeli duchowy organizm dziecka Bożego nie jest przygotowany i odpowiednio uodporniony na wpływ świata, dochodzi wtedy do gwałtownego zachwiania wiary i upadku. Właśnie dlatego chrześcijanin powinien zachować zdrowy rozsądek i żyć w takim dystansie do świata, aby - z jednej strony - wiedzieć czego można się po nim spodziewać, a z drugiej, być od niego wewnętrznie odseparowanym i nie pozwolić mu na dowolny wpływ na swoje życie. Spróbuję tę myśl zilustrować.

Organizm ludzki byłby ogromnie zagrożony, gdyby nie szczepienia uodporniające. Wirusy różnych chorób zbierałyby śmiertelne żniwo, gdyby pozwolić im w nieograniczony sposób atakować nieprzygotowany i słaby organizm. Równie niebezpieczne dla człowieka byłoby próbowanie całkowitego uniknięcia kontaktu z tymi wirusami. Aby zminimalizować zagrożenie, by zapewnić ludziom bezpieczeństwo nie izoluje się ich i nie umieszcza w inkubatorach. Przeprowadza się szczepienia, czyli wprowadza do ich zdrowego organizmu niewielką, osłabioną dawkę wirusa określonej choroby. W rezultacie ich organizm nabiera w ten sposób koniecznej odporności i tak zahartowani mogą bezpiecznie chodzić po ziemi.

W normalnych warunkach życia każdy chrześcijanin, od czasu do czasu przeżywa takie szczepienie duchowe. I dzieje się tak chociaż wcale tego nie chce i nie planuje. Tak po prostu jest w życiu, że co pewien czas jakiś wirus świata przedostaje się do naszych myśli. Nie staje się jednak w ten sposób żadne nieszczęście. Jeżeli bowiem następuje minimalny, ograniczony i kontrolowany kontakt ze światem - to nie tylko nie niszczy on życia duchowego dziecka Bożego, ale jeszcze bardziej je umacnia. Świadczy o tym choćby to, że każdy wierzący człowiek nie raz przecież musi wyznawać Bogu grzechy i korzystać z oczyszczającej krwi Jezusa Chrystusa. Wirus świata dostaje się do jego duszy, ale nie odbiera mu życia. Chrześcijanin dostępuje oczyszczenia od tego, czym został zaśmiecony i na przyszłość jest bardziej przygotowany na danie odporu złemu.

Nie należy więc popadać w skrajność i pruderyjnie reagować na jakikolwiek przejaw świata. Po pierwsze bowiem, w ogóle nie jest to możliwe, aby żyć na świecie i nie mieć z nim żadnego kontaktu, a po drugie, taka paniczna ucieczka naraża wierzącego na tym większe niebezpieczeństwo ze strony świata. Świadomość tego

ma szczególne znaczenie w wychowywaniu dzieci w rodzinach chrześcijańskich. Jeżeli rodzice chcą dobrze przygotować swoje potomstwo na nieuniknione zetknięcie ze światem w okresie ich dojrzewania, to w porę i w kontrolowany, mądry sposób powinni wcześniej pomóc im nabrać koniecznej odporności na wpływ świata.

Mam nadzieję, że przedstawione przeze mnie refleksje zostały dobrze zrozumiane. Nie jestem dziwołagiem, który demonizuje zagadnienie i ogłasza fałszywy alarm. Świat, z tego powodu, że jest narzędziem w ręku diabła, naprawdę zagraża chrześcijanom. Przekonałem się jednak, że chociaż żyję na świecie i codziennie mam z nim styczność, mogę przez wiarę w Boga zwyciężać świat (1Jn 5,4) i być od niego wewnętrznie oddzielony. Mogę używać rzędy tego świata, a jednocześnie nie dać mu miejsca w swoim sercu, tak jakbym wcale go nie używał (I Kor 7,31). Oczywiście tak może być wyłącznie dzięki podtrzymującej mnie łasce Bożej. Bez Jego ochrony nie przetrwałbym ani jednego dnia.

Mając więc w sercu pokorną wdzięczność dla Boga za Jego łaskę bądźmy rozsądni i dojrzały w praktykowaniu pobożności. A *"czystą i nieskałaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat"* (Jk I ,27).

© Copyright by Marian Biernacki